Nr. 264. Lwów — Sobota dnia 19 Listopada. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Dziś: św. Elżbiety Kr. | Jutro: B 25 po Ś. St. Kost. | Jerona N. 25 po S. Mych.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o g. 7 m. 20 Zachód „ „ 4 „ 11
Długość dnia g. 8 m. 51 Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 18 listopada.

Stary koncept, podług którego wiara katolicka ma w sobie coś osłabiającego swoje społeczeństwo, stał się znowu modnym, nawet, niestety, u nas. Zwolennicy tego konceptu wskazują na Austryę, Włochy, Francyę i Hiszpanię, jako na państwa, którym szkodzi ich katolicyzm. Nasi krytycy katolicyzmu dodają do tej litanii społeczeństw niedołężnych jeszcze naród polski. Natomiast zachwycają się oni protestantyzmem, jako wyznaniem, które krzepi i rozwija wszystkie siły społeczne — i tu znowu wskazują na Prusy, Anglię i Stany Zjednoczone, a zapominają o Danii i dwóch skandynawskich państwach, w których napróżnoby szukać rozwoju potęgi. Ten koncept, jako wyraz poglądów niezmiernie jednostronnych, jest zupełnie niedorzeczny. Katolickie państwa mają już po lat tysiąc życia i przeżywały epoki tak olbrzymiego rozwoju, że ktoby wówczas chciał w religii widzieć jedyne źródło powodzeń politycznych, ten musiałby powiedzieć, że je daje tylko katolicyzm; natomiast musiałby orzec, że naprzykład słabość Prus, tak wielka, że dość było dwóch bitew pod Jeną i Austerlitzem, aby to państwo znalazło się nad przepaścią, pochodzi z protestantyzmu. Dzieje wskazują, że każdy zgoła naród ma swą złotą epokę, swą chwilę największego rozwoju sił i rozkwitu życia, a potem, zasypiając na zdobytych wawrzynach, zwolna zaczyna gnuśnieć, psuć się i upadać. Dziś rzeczywiście tryumfują pozornie protestantyzm i prawosławie, ale najpierw nie wiadomo, czy to ich szczęście potrwa dłużej od znacznie większej świetności Hiszpanii, w której granicach słońce nie zachodziło, albo Francyi, stojącej przez całe wieki na czele cywilizowanej ludzkości; a następnie zgoła nie ma na to dowodu, że źródłem potęgi niemieckiej i angielskiej jest protestantyzm, a rosyjskiej — prawosławie. Może byłoby trafniej powiedzieć, że ponieważ każdy naród, posiadający jakąś wybitną ideę, miewa chwile potężnego rozkwitu, przeto właśnie taką chwilę przeżywają teraz stosunkowo młode państwa protestanckie i prawosławne, bardziej materyalistyczne od katolickich, a więc i tryumfujące w czasach niesłychanie materyalistycznych.

Źródłem potęgi niemieckiej i angielskiej nie może być protestantyzm, a rosyjskiej prawosławie, ponieważ te wyznania nie ożywiają swych społeczeństw. Są one oficyalne, panujące z łaski kodeksów, ale nie tkwią w narodowej duszy. Do ośmdziesięciu kilku sekt rosyjskich z pewnością więcej należy wyznawców, niż do cerkwi oficyalnej. Anglikanizm istnieje już tylko w teoryi i z formy. To są rzeczy znane. Pozostaje jeszcze zobaczyć, jak jest z luterstwem, o którego położeniu znajdujemy obszerną rozprawę pruskiego pastora w londyńskim miesięczniku *Contemporary Review*. Autor udowadnia cytatami pastorów niemieckich, że protestantyzm, jako religia, nie posiada wyznawców. Na pastorskiem zgromadzeniu w Wittenbergu, na mogile Lutra, powiedział kaznodzieja Kuntze: „Dziewięćdziesiąt dziewięć setnych naszych owieczek opuściło nas i przeszło do wroga, którym jest socyalizm.“ Kaznodzieja dr. Tullocke w liście, wystosowanym do protestanckiego kongresu w Nowym Jorku, pisze: „Bezprzykładne zwycięstwo nad Francyą, którem Bóg nas obdarzył, nie obudziło wiary w naszem społeczeństwie, przeciwnie nasz olbrzymi sukces polityczny tylko zakrywa przed naszymi oczami proces rozkładowy (Dissolution), który się odbywa nie w jakiejś jednej okolicy, lecz w całej Germanii protestanckiej.“ Berliński pastor Karpis oblicza, że w stolicy zjednoczonych Niemiec znajduje się tylko 5% wierzących lutrów. Superintendent Fakensohun rzekł na konferencyi pastorskiej w Berlinie w r. 1892, że w całym Magdeburgu uczęszcza do kirch tylko dwadzieścia kilka osób, a w Norynberdze dwudziestu siedmiu pastorów głosi słowo Boże niewiadomo komu, albowiem świątynie są zupełnie puste. Główny kaznodzieja Stöcker oblicza, że 14 milionów lutrów przeszło do obozu socyalistycznego, który nienawidzi luterstwa.

Takich świadectw przytacza mnóstwo autor angielskiej rozprawy i potem tak pisze: „Wyznanie luterskie straciło wszelki łącznik z narodem i odtąd istnienie jego zupełnie zależy od trwałości tronu, oraz łaski monarchy. Tem się też tłómaczy ostatni zwrot w politycznych zapatrywaniach luterskiego kleru. Z tradycyi rewolucyjny i demokratyczny, przeszedł on całkiem do obozu junkierskiego. Z chwilą gdy cesarstwo posiedli protestanccy Hohenzollernowie, władza polityczna i kościelna złączyła się w jednych rękach: cesarz jest zarazem zwierzchnikiem duchownym, a Wilhelm II, występujący nieraz jako kaznodzieja, okazuje to bardzo dosadnie. Interesa dynastyczne i luterskie stały się jednakowe, więc nastąpił sojusz rządu z pastorami, którzy dla lepszej obrony swych interesów starają się utworzyć stronnictwo klerykalno-protestanckie. Czują oni swą słabość, działa na nich przestroga pastora Tauschera, który dowodzi, że przy istniejącym prądzie demokratycznym luterstwo zupełnie utraci wiernych, jeżeli się sprzymierzy z junkierstwem; więc starają się pozyskać życzliwość katolickiego centrum, z którym dopiero tworzyliby potęgę. W tym kierunku działa Wilhelm II, który począł okazywać wielkie względy niemieckim katolikom, co się uwydatniło podczas wycieczki jego do Palestyny. Ale to polityczne przymierze protestanckich klerykałów z katolickiem centrum, chociaż zabezpieczy stanowiska pastorskie może jeszcze na dość długo, musi w końcu zniszczyć luteranizm, albowiem kto w narodzie chce wiary, ten jej poszuka tam, gdzie jej najwięcej, więc w katolicyzmie, a kto w imię socyalnego demokratyzmu pragnie upadku tronu, ten bić musi w sprzymierzony z nim protestantyzm.“

Przytoczyliśmy ten urywek z pracy angielskiego pisarza, aby pokazać zwolennikom mody protestanckiej, że siła Niemiec nie wykwita z siły luterstwa, a więc nie ma racyi zalecać go nikomu. Kto tak czyni, ten widocznie byłby skłonny utrzymywać, że ponieważ Bismark był łysy, przeto dość jest pozbyć się włosów na głowie, aby się stać żelaznym kanclerzem. Niemcy są potężne nie dlatego, że w znacznej mierze pozornie wyznają protestantyzm, lecz pomimo tego. I to samo się stosuje do Anglii. Właściwości rasy, stosunki ekonomiczne, panowanie materyalizmu — oto, co dało tym narodom wybitne na świecie stanowisko. Przyjdą inne czasy, zmienią się warunki ekonomiczne, zapanują w umysłach inne idee — i wtedy luterstwo nie utrzyma Niemców na ich dzisiejszem stanowisku. Wówczas ludzie hołdujący powodzeniu stworzą inną modę — jaką? — nie wiemy, ale z pewnością nie luterską, bo ta już nie będzie ich olśniewała.

We środę otwarto parlament włoski mową tronową, w której nie ma prawie żadnej wzmianki o stosunkach międzynarodowych, oprócz zwykłych frazesów o przyjaźni na wszystkie strony, o załatwieniu sprawy kreteńskiej i o dwóch konferencyach, z których jedna dla narad nad anarchizmem zbierze się w Rzymie, a druga, zaproponowana przez Rosyę dla skrępowania przerostu militaryzmu, doznaje dotąd samych tylko platonicznych sympatyj. Mowa mało także głosi o wewnętrznych włoskich stosunkach, jak gdyby one nie zostawiały nic do życzenia. A jednak zrodziło się we Włoszech przekonanie, że samo ściganie sądami rewolucyonistów nie wiele pomoże. Trwa ono już od lat sześciu, od chwili, gdy uchwalono projekt Crispiego, wedle którego wszelcy spiskowcy są wywożeni do Erytrei, aby ją kolonizowali. Podobno tę myśl Crispiego postanowiono teraz rozwinąć i o tyle udoskonalić, aby kolonia, przeznaczona dla spiskowców, bardziej od Erytrei nadawała się do kolonizacyi. Rzymskie dzienniki donoszą, że niebawem rząd włoski otrzyma od Chin spory kawał ziemi na warunkach dzierżawnych, podobnie, jak to już uczyniły inne mocarstwa, ale i o tem nie wspomina mowa tronowa.

Wykolejenie. — Interpelacye. — Czyn haniebny.

Piszą nam z Wiednia, 17 listopada.

Solidarność i sprężystość prawicy wczoraj znowu okazały się w bardzo dziwnem świetle. Na tej większości, która powstała „samodzielnie“ w kwietniu r. z., z pewnością ciąży obowiązek honorowy gorliwej obrony hr. Badeniego, który dla niej ucierpiał tyle przykrości. Najwyraźniej obowiązek ten zaznacza się w kwestyi oskarżeń b. prezesa gabinetu z powodu dostarczenia policyi do wyprowadzenia wykluczonych posłów z Izby. Bo wniosek hr. Falkenhayna nie był projektem rządowym, lecz wynikł z inicyatywy Izby, względnie większości. Hr. Badeni dostarczył policyi, ponieważ na podstawie uchwalonej, czy niby to uchwalonej ustawy regulaminowej hr. Falkenhayna, prezydent Izby zażądał tego. Skoro hr. Badeni nie może się sam bronić w Izbie, niezawodnie wypadało, aby zwłaszcza który z współautorów wniosku hr. Falkenhayna był wystąpił w odnośnych rozprawach z mężnem oświadczeniem: „Odpowiedzialność moralna i polityczna za to zajście spada jedynie na nas. Przyjmujemy ją bez zastrzeżenia. Hr. Badeni wykonał tylko uchwałę Izby. Oskarżać go nie ma więc najmniejszego sensu“. Ale nie tylko nikt z prawicy nie zabrał głosu w tym duchu, nikt nie odparł nawet niecnej napaści socyalisty Bernera, który nazwał hr. Badeniego gorszym „anarchistą“ od Lucchenicgo, ale nadto, gdy się zanosiło na głosowanie, ławy prawicy świeciły pustkami. Było rzeczą prawdopodobną, że wniosek opozycyi powtórnie uzyska większość, jak 26 kwietnia r. b. Trzeba więc było odroczyć głosowanie. Odnośna propozycya prezydenta, a więc propozycya czysto formalnej natury, została uchwalona tylko większością 2 głosów, 154 przeciwko 152, a więc większością przypadkową! W tak ważnej chwili, z większości, która liczy 210 głosów, więcej niż 50 posłów nie było w Izbie. I to pomimo telegraficznego wezwania wszystkich posłów prawicy, pomimo nie tajnej nikomu doniosłości wczorajszego posiedzenia! Zaiste taki brak karności i sprężystości zasługuje na najostrzejszą naganę, choćby na dzisiejszem posiedzeniu został powetowany.

Interpelacye z powodu wydalań austryackich poddanych z Prus zostały wczoraj wniesione. Pierwotna uchwała Koła polskiego została więc cofniętą. Również klub czeski wniósł interpelacyę, zredagowaną w tonie nieco za ostrym, przypominającym gwałtowny artykuł dziennikarski. Interpelacya Koła przeciwnie pozostaje w granicach, zakreślonych zwyczajem i dyplomatycznymi względami. Unika ona wszelkich dosadnich rekryminacyj i deklamacyjnodziennikarskich wyrażeń, jak „wrogi“, „nieludzki“, „niezwłocznie“ etc., tudzież wyraźnej presyi na ministeryum spraw zagranicznych. Pierwsza sprawia wrażenie, jak gdyby zmierzała do wywołania ostrego naprężenia pomiędzy dwoma cesarstwami, druga widocznie zmierza do tego, aby usunąć wydalania. Pierwsza wspomina także o zakazie zjazdu lekarzy „słowiańskich“ w Poznaniu, ku czemu pretekstu dostarczyła, jak wiadomo, sławna mówka jenerała Komarowa i znana odezwa, ogłoszona w dziennikach czeskich. Druga nie wspomina wcale tego epizodu. Podobno już przedwczoraj hr. Thun odbył konferencyę z hr. Gołuchowskim. Zdaje się więc, że odpowiedź na obie interpelacye zostanie wygłoszoną niebawem. Spodziewać się, aby takie manifestacye parlamentarne w czemkolwiek mogły się przyczynić do ułatwienia sprawy, byłoby dziwną iluzyą. Interpelacya koła przynajmniej nie powinna utrudnić położenia Polaków pod berłem pruskiem. Interpelacya czeska będzie wodą na młyn szowinizmu pruskiego — ze szkodą tylko dla nas.

Wymieniając depesze gratulacyjne, które poseł Wolf otrzymał z powodu ostatniego pojedynku, *Ostdeutsche Rundschau* przytacza także kartę korespondencyjną z Makowa w Galicyi, tej treści: „Poczciwy, sławny Panie! Gdybyś zarąbał całe Koło polskie, byłbyś u nas więcej szanowany niż Kościuszko i Sobieski“. Jeżeli ta karta jest autentyczną, dowodziłoby to, że znajdują się pomiędzy nami wprost wyrodne żywioły, zaślepione dziką nienawiścią, niezdolne uszanować żadnej rzeczywistej zasługi i niestrudzonej pracy koło dobra kraju, poniewierające solidarnością narodową.

Antysemicki *Deutsches Volksblatt* dzisiaj znowu zamieszcza niecne napaści na Polaków i Węgrów.

Ze wsi.

Z Tarnowskiego 16 listopada.

(*M. S.*) Stan wyjątkowy zniesiony — żyjemy więc znowu pod znakiem Daszyński i Ska. Że rozruchów w najbliższej przyszłości nie będzie i nikt na razie nie odczuje tej zmiany, jak jej nie odczuto przy zaprowadzeniu stanu wyjątkowego — to pewne — ale również pewne, że te rozruchy pojawią się później i to w spotęgowanej sile, a już najprawdopodobniej jako zmowa robotnicza przy najbliższych żniwach, zanadto bowiem ponętną jest dla tych, którzy jako ludu przywódcy stanęli, rola hetmanów tego ludu, by z niej zrezygnowali. Bo i dlaczegóż by to mieli uczynić? Lud ich wyniósł na stanowisko, którego nie mieli, dał im wpływ i znaczenie, i to jakie jeszcze. Wszakże rząd pociągają do odpowiedzialności za zaprowadzenie stanu wyjątkowego. Rząd się cofnął — cofa — Daszyńscy święcą tryumf i z pewnością nie omieszkają wyzyskać tej sytuacyi dla siebie w pismach, jakie wydają, i w mowach, które wypowiadać będą, lud zaś nie będzie umiał zrozumieć, że uczciwy, konstytucyjny rząd zawiesza niektóre paragrafy konstytucyi — stosunkami do tego zmuszony, lecz je natychmiast przywraca do życia, gdy uważa, że rygor ten zbyteczny. Tego lud nie zrozumie, to dla niego za subtelne. On zrozumie fakt, że rząd był napierany uchwałami, interpelacyami swych posłów, że go oni w stan oskarżenia podali, i że skutkiem tego jest zniesienie stanu wyjątkowego. Że mu to tak wytłómaczą, że tak on to zrozumie, możemy być pewni i wkrótce od Wisły po San i dalej zabrzmi, że sprawił to wybraniec ludu Daszyński. Zanadto ci panowie mają rozumu i śmiałości, by takiej sytuacyi dla siebie, dla swoich wpływów i dla swej przyszłej władzy wyzyskać nie mieli i wyzyskać nie chcieli. Wszakże to wstęp do dyktatury, moralnej na razie, za którą rychło pójdzie inna. Hetmanić milionom, to zaprawdę rzecz warta pracy, zabiegów, ofiar i męczeństwa nawet. Kto władzy, choćby tylko moralnej zakosztował, ten nie tylko tę władzę zatrzymać, utrwalić, ale ją i rozszerzyć pragnie; to jest naturalnem i logicznem każdej władzy następstwem i jej nieuniknionym wyrazem.

I cóż my na to? my inni w kraju, co nie stajemy w szeregach i pod komendą Daszyńskich, co chcemy dobrej, prawdziwej oświaty ludu, jego uświadomienia bardziej narodowego jak politycznego, ale jednego jak drugiego: zdrowego, patryotycznego, — nie waśni i rozterek społecznych, lecz harmonijnego pożycia co siłę daje — my nic — bo po naszej stronie półśrodki i półcharaktery i to jest stosunków krajowych niestety znamienną cechą. Wielki ogół w kraju przyjął stan wyjątkowy, jako zarządzenie konieczne i dobre, nikt nie uczuł jego dolegliwości, — pytani naczelnicy gmin wiejskich stwierdzali chęć utrzymania tego stanu, bo, jak mówili, ludność się nie włóczy po wsiach i nie próżniaczy i głowy sobie niepotrzebnie nie zawraca. Tymczasem rząd był napierany przez zgromadzenia, uchwały rad miejskich Lwowa i Krakowa, przez interpelacye w Radzie państwa, wreszcie przez wniosek o stan oskarżenia, a czyśmy na to wszystko reagowali? bynajmniej. Żadna z tych 33 rad powiatowych nie udzieliła rządowi poparcia, żadna nie uchwaliła, chociaż wszystkie to czuły, że zarządzenie stanu wyjątkowego było dobrem i koniecznem i że się z jego zniesieniem wcale spieszyć nie potrzeba — dlaczego tak? bo w kraju przeważają półcharaktery.

Wypowiedzieć dziś z trybuny gdziekolwiek największe prawdy, najcięższe potępienia np. Rosyi lub Niemcom za dręczenie naszych, co zresztą uznaję za zupełnie uzasadnione, tośmy każdej chwili gotowi, bo to w wysokim stopniu popularne i patryotyczne i zresztą nie narazi na niebezpieczeństwo, a pozyska poklask i uznanie wszystkich naszych pism i wszystkich obozów bez wyjątku. Ale oświadczyć się za chwilowem zawieszeniem paru artykułów konstytucyi, kiedy to zawieszenie jest dobre, kojące, ludność uspakajające — to niepodobna, to zbrodnia, to crimen! Cóż powiedzą na to pisma radykalne, policy szermierze wolności? Wolność chcą ograniczyć, to horrendum — i choćby ta wolność miała być rozstrojem, upadkiem i klęską, to nie, lepiej upaść i zginąć z wolnością i przez wolność, jak zginęła Rzeczpospolita polska, jak żyć i mężnieć nie bez niej, ale bez dwóch artykułów chwilowo zawieszonych. Taką zdaje się być logika naszych ludzi politycznych i to smutkiem przejąć musi każdego kraj szczerze miłującego obywatela.

Przechodząc od spraw ogólniejszych, do bardziej miejscowych, podnieść mi wypada, iż wkrótce tu będziemy wybierać posła do Sejmu krajowego z kuryi większej własności. O mandat ubiega się dr. Jan Hupka i ten też, o ile znam usposobienie wyborców, wybranym zostanie. Zacny, prawy, politycznie wyrobiony i w tej pracy nieustający, będzie on bardzo cennym nabytkiem dla reprezentacyi krajowej, to też sądzę, iż w uznaniu tych zalet pozyska dla siebie wszystkie głosy.

Rada państwa.

Wiedeń 17 listopada. Debatę nad wnioskiem o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia za wprowadzenie policyi do parlamentu ukończono nareszcie na dzisiejszem posiedzeniu. Prawica odniosła zwycięstwo, gdyż wniosek o oskarżenie hr. Badeniego odrzucono 193 głosami przeciw 174. Zawdzięczyć to należy katolickiemu stronnictwu ludowemu, które dziś głosowało solidarnie przeciw oskarżeniu, podczas gdy w kwietniu br. większość jego uchyliła się od udziału w głosowaniu, a kilku jego członków głosowało razem z obstrukcyonistami za oskarżeniem. Przebieg debaty dzisiejszej nad tą sprawą był następujący: P. Pacak w wielkiej mowie, która wywarła wielkie wrażenie, wystąpił w obronie hr. Badeniego. Czyniąc to — rzekł p. Pacak — spełniam tylko obowiązek honorowy względem tego człowieka, którego najniesłuszniej w świecie obrzucają nikczemnemi obelgami. Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że hr. Badeni był nie tylko dobrym Polakiem, ale mężem stanu, któ-

---

36)

Kobieta w XX. wieku

przez

Juliusza Simona i dr. med. *Gustawa Simona.*

(Ciąg dalszy).

Pracować, córko moja, znaczy działać i produkować, spożytkowywać siły i używać ich. Jeżeli mówię: siły, rozumiem również talenta i zdolności, choć nie przywiązujemy do nich pojęcia o wysiłku, z męką połączonego przy ich wykonywaniu. Bezczynność więcej męczy, aniżeli zajęcie z umiarkowaniem sił. Każdy rozsądny człowiek, mający do wyboru pomiędzy nieustannem próżnowaniem, a uciążliwą pracą, wybierze tę ostatnią, tak ze względu na hygienę zdrowia, jak na lekarstwo dla inteligencyi i moralności. Dla czego jednak przypuszczać nadmiar pracy? Ile razy istota ludzka bywa zanadto obciążona pracą, ma prawo szukania sposobów wyswobodzenia się z tej niesprawiedliwości, a obowiązkiem ogółu będzie jej w tem pomagać. Przez pracę rozumiem umiarkowane zużytkowanie sił i zdolności i dodaję, że taka praca jest miłą, dobroczynną i należy jej się poddawać z wdzięcznością i wesoło ją wykonywać.

Często, dobrze poznawszy pracującego, spostrzegamy, że on jest miernym działaczem w czynności mu narzuconej, a mógłby być doskonałym w innym zawodzie. W takim razie należy postarać się, aby pracujący otrzymał właściwe zajęcie. Nietylko jemu samemu oddamy wtedy usługę, ale całemu społeczeństwu. Wszystkie szkoły socyalistyczne marzą o rozwiązaniu zadania: dać każdemu aktorowi rolę odpowiednią do jego talentu.

Przyjaciele sprawiedliwości, którzy są jednocześnie przyjaciółmi wolności i którzy różnią się tą cechą ostatnią od socyalistów, starają się, aby wykształcenie i sposoby, dostarczające pracy, stały się udziałem ogółu, spodziewając się, że tym sposobem, bardzo prawdopodobnie, zdolności każdego znajdą swoje odpowiednie zastosowanie.

Argumenta te są prawdziwe i myślę, że nie należy ustawać w wysileniach, aby dostarczać sposobów rozpowszechniania oświaty i tworzenia źródeł do pracy. Na tym planie spostrzegamy jednakże czarną plamę i o jej znaczeniu pomówić nam trzeba. Tym czarnym punktem jest opinia, że jeden zawód jest lepszy od drugiego sam przez się, a nie ze względu na uzdolnienie osoby, która go wypełnia. Skutkiem tego fałszywego mniemania wszystkie wysilenia, dążące do wysuwania na stanowiska wyższe ludzi zdolnych, doprowadzają do wytworzenia klasy wykolejonych jednostek, którzy są istną plagą i przyczyną wszystkich bied, na jakie żali się społeczeństwo.

Jesteś robotnicą i dobrą robotnicą, moja córko. Możesz wydoskonalić się i zostać robotnicą wyborną i będziesz szczęśliwą w tym stanie, gdyż jesteś do niego stworzona. Przyjaciółka twoja nie ma żadnego ręcznego uzdolnienia, niezgrabnie robotę swoją wykonywa, ale temu nie winna, gdyż nie ma do niej daru, praca ją męczy i nudzi, gdyż ją źle wykonywa i jest za nią mało płatna. Przeciwnie, kiedy uczęszczała do szkoły, odznaczała się pojętnością i łatwo się uczyła. W wyższej klasie była od początku jedną z pierwszych. Świetnie zdała egzamin wyższy, który jej dozwala zostać jej nauczycielką, jeżeli znajdzie miejsce i jeżeli je otrzyma. Życzyć jej tego powodzenia należy, będzie wtedy szczęśliwą i użyteczną, gdyż stworzoną do tego niemal została i przyniosła to powołanie na świat, wtedy kiedy ty, córko moja jesteś wzorową robotnicą, dobrze ci z tem i straciłabyś spokój i wartość swoją na miejscu nauczycielki.

Co się jednak dzieje? Nauczycielka zostawszy dyrektorką jest damą, nosi kapelusz, a nawet w dni uroczyste przywdziewa jedwabną suknię. Nie pracuje ręcznie, a ma salon w mieszkaniu, które jej szkoła daje. Nazywają ją wszędzie panią i w końcu wychodzi za urzędnika. Dla próżnych dziewcząt ta egzystencya jest ideałem. Zmuszają się do nauki bez zamiłowania i przy wielkim trudzie zdają egzamin, poczem poruszają niebo i ziemię, aby się gdzie umieścić. Kiedy otrzymały posadę, przekonywają się, że nie są do zajęcia tego stworzone, że ono wstręt w nich budzi, że nie dają sobie z niem rady, otrzymują napomnienia, i złe świadectwa od inspektorów, a tak rodzice jak i uczniowie skarżą się na nie otwarcie. Panie nie dopuszczając ich do swego towarzystwa, patrzą na nie, jak na poprzebierane chłopki. Życie ich staje się jednym ciągiem upokorzeń i zawodów. Ale jeszcze należą do szczęśliwych, gdyż dopięły celu! Co mówić o tych, które całe życie pragną dostać posadę i nie znajdują jej, a nie mogą rzucić w kąt patentu i po prostu wziąć się do ręcznej pracy.

Nigdy dostatecznie nie potrafię wykazać różnicy dobrej, zadowolonej z siebie robotnicy od złej, niezadowolonej ze swego losu nauczycielki. Pierwsza, godna zazdrości, druga — politowania; robotnica nietylko jest szczęśliwą, ale więcej szanowaną. Strzeż się, moja przyjaciółko, jedwabnej sukni, wiedz, że przedstawią ci materyę pół jedwabną, a napół bawełnianą, tylko, że w niej więcej bawełny. Prawdziwa dama nie ofiaruje nawet swej pannie służącej podobnej materyi, a tymczasem wełniana sukienka tak ci do twarzy! Nic tak nie razi i nie drażni, jak fałszywy luksus.

Mówiłem także nieraz: Nie miejcie mnie za arystokratę, któryby chciał, aby wszyscy niżej pozostawali od tego, który się urodził wyżej i ma prawo, jako uprzywilejowany, do wszelkich godności. Niejeden syn domu zamożnego jest osłem. Bardzo być może, że ojciec umieści go w gimnazyum i wyrzuci dużo pieniędzy, aby ukończył uniwersytet. Cóż ztąd? Był osłem przed dyplomem, teraz jest dyplomowanym osłem i tem śmieszniejszym. Zdarzyć się może, że go wyforytują na adwokata lub doktora; tem gorzej dla jego klientów i dla jego chorych. Pocieszam się, że nikt go nie zawezwie.

Gdyby ojciec tego młodzieńca był człowiekiem, jak się należy, a syn jego miał odwagę, poszedłby na murarza, gdyż mógł nim być, i dobrze się prowadząc a pracując, wyszedłby na poważnego i użytecznego obywatela.

Ty, moja córko, możesz wyjść z twego szeregu i bez egzaminu i dyplomu zostać panią, wychodząc za pana. Ale niebezpieczną obierzesz drogę. Rzadko udają się takie nagłe przeobrażenia. Wszystkim się podobasz w twej roboczej sukience, a śmieszną będziesz dla wszystkich w sukni z falbanami. Przypuszczam, że zaledwie jedna na tysiąc potrafi się dobrze znaleźć w nowem położeniu.

Lecz wiesz, córko moja, co jest trudniejszem, niż iść w górę? Zejść. Nieszczęście to spotyka takie, które chciały wejść na stanowisko za wysokie. Muszą one schodzić, a wszyscy cieszą z tego upadku, który jest słuszną karą za nieusprawiedliwioną niczem ambicyę.

Przyznaję, że trafiają się wielkie nieszczęścia, ale zastanówmy się: nie zawsze są one niesprawiedliwemi. Naprzykład co do zdrowia, którego nadużywamy w młodości; zdaje nam się, że niepodobna, abyśmy mogli kiedykolwiek zachorować; kiedy radzą nam ostrożność, wydrwiwamy doradców. „Czy widzicie, do czego jestem zdolny!“ A naraz choroba nas dotknęła i na zawsze odjęła nam siły i szczęście. „Ach, gdybym był wiedział.“ Aleś wiedziałeś, nie ma wymówki, biegłeś w przepaść z otwartemi oczyma.

To samo można powiedzieć o majątku. Na czem się on opiera? Trzeba małej rzeczy, aby się go pozbyć. Są niektóre posady nietykalne, a i te mogą być zaatakowane, jak codzienne doświadczenie pokazuje. Te fortece tak starannie ubezpieczone przez fabrykantów konstytucyi i stawiane, jako zapory przeciw nawałnicy demokratycznych zasad, chwieją się i padają jedne za drugiemi. Nawet głowa państwa nie jest bezpieczną podczas sprawowania swego mandatu i wystawioną na gwałty pospólstwa. Z najwyższego stanowiska pada się najniżej. Wczorajsze wyniesienie jest przeszkodą w każdym kroku dzisiejszych przedsięwzięć. Pomyśl o tem, moja córko. Będziesz w takim razach miała dwie role do odegrania: pierwszą, jako doradczyni przed upadkiem, drugą po upadku, jako współdziałaczka i współpracownica. Wiele kobiet powie wtedy: „Nie mieszamy się do polityki“ — myślą, że dobrze mówią i potem śmiało doradzają podłe czyny. Mówią do mężów: „Należysz do rodziny, masz dla niej obowiązki“. Przepraszam, naprzód jako urzędnik, należy do państwa, jako człowiek, ma obowiązki honoru, a dopiero o rodzinie musi myśleć. A! nie miesza się pani do polityki, a są wskazane drogi, które wszyscy mają przed oczyma i które powinna pani widzieć najpierwsza, kiedy idzie o ratowanie obowiązków i honoru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ry całą swą pracę, wszystkie swe siły poświęcał dla Austryi i który był najwierniejszym sługą swego Monarchy. Myślą przewodnią jego było wytworzyć pokój między Niemcami a Czechami, do tego celu dążył uczciwie, a kłamstwem jest utrzymywać, jakoby chciał tego celu dopiąć z krzywdą narodu niemieckiego. Wydane przezeń rozporządzenia językowe, przedstawiane przez obstrukcyę jako niesłychana zbrodnia, nie zawierają nic innego jak tylko to, co w latach siedmdziesiątych przywódcy Niemców Herbst i Plener sami ofiarowali Czechom i czego sami się domagali.

W dalszym toku zbija p. Pacak zarzuty mowców opozycyjnych, jakoby w kwestyi p. Badeniego zapadła już w kwietniu b. r. przewodnicza decyzya. Tak nie jest, w kwietniu nie uchwalono wcale samego wniosku, lecz tylko uchwalono odesłać sprawę do komisyi, a ponieważ następnie Radę państwa zamknięto i wszystkie komisye ustawowe przestały istnieć, przeto i owa uchwała stała się bezprzedmiotową. Co się tyczy samej „lex Falkenhayn" i sposobu jej przeprowadzenia, to mówca [illegible] parlamentarnej, zwraca uwagę, atoli na to, że [illegible] trzeba było zrobić, ażeby położyć koniec dzikim orgiom, jakie się tu rozgrywały. Przy tych słowach powstaje niepokój na lewicy. P. Pacak zwrócony do lewicy oświadcza, że zakrawa to na ironię popisywać się „świętem" oburzeniem na wtargnięcie policyi do parlamentu, a przemilczać to wszystko, co [illegible] tę ostateczność. W każdym parlamencie na kuli ziemskiej, nawet wśród afrykańskich dzikusów, nie ścierpianoby tego, co się tutaj działo. — Socyaliści przerywają mowcy, jeden z nich woła: „Tylko w sejmie czeskim!" — a p. Herold odpowiada mu: „Ten sejm jest za przyzwoity dla was, do takiego towarzystwa was nie przyjmą". „Panowie z opozycyi — mówi p. Pacak — lubią powoływać się często na [illegible] historyi, a jednak jeżeli historyk odczyta kiedyś stenograficzne protokoły zeszłorocznych posiedzeń austryackiej Rady państwa, odczuć je ze wstrętem i powie: „To kloaka". Niech sobie panowie obstrukcyoniści tylko przypomną, co wyrabiali zanim policya weszła do sali. Najpierw uprawiano najdotkliwszą obstrukcyę, zabijano czas imiennemi głosowaniami, [illegible] posiedzeniami, imiennemi głosowaniami nad imiennemi głosowaniami, sprostowaniem protokołów, potem przyszła kolej na ordynarne [illegible]. Wszystko to zapisane jest na [illegible]

[illegible]

„Uczyniliście wszystko, co tylko było w waszej mocy, aby zniesławić parlamentaryzm i podkopać go. Podstawą parlamentaryzmu jest większość, a kto nie uznaje woli większości, ten nie uznaje także parlamentaryzmu. [illegible] „lex Falkenhayn". Jeżeli opozycya będzie postępowała nawet tak jak dotychczas, [illegible] będzie musiała wejść w życie, [illegible]

Z koła zabrał głos p. Kathrein i imieniem [illegible] stronnictwa ludowego oświadczył, że głosować ono będzie przeciw wnioskowi o oskarżenie hr. Badeniego. [illegible]

Po przemówieniu p. Kathreina zamknięto debatę. Przemawiał tylko generalny mówca p. Prade i napadł na rząd i na większość parlamentarną, poczem nastąpił szereg sprostowań faktycznych. Między innemi zabrał głos celem sprostowania faktycznego p. Daszyński i rzekł, że po raz ostatni pragnie odpowiedzieć p. Wolfowi, który nazwał go kłamcą i oszczercą, i zaklinał się, że ani centa z pieniędzy składkowych nie wziął dla siebie, [illegible] to tylko dla wydawnictwa swego pisma *Ostdeutsche Rundschau*. Otóż p. Daszyński pokazuje całej Izbie dużą skarbonkę, która pochodzi [illegible] w północnych Czechach. Skarbonka ta pomalowana jest kolorami cesarstwa niemieckiego, tj. na czarno, biało i czerwono i widnieje na niej napis: „Für den Abgeordneten Karl Hermann Wolff". W sali wywołuje wesołość, skarbonka przechodzi z rąk do rąk, niektórzy posłowie czescy wrzucają do niej drobne monety. Następnie pokazuje p. Daszyński drukowaną odezwę, jaka krążyła w północno-czeskich powiatach, a która wzywa do składek na p. Wolffa, które mają mu wynagrodzić szkody, spowodowane stratą czasu i zaniedbywaniem zajęć zawodowych przez wykonywanie mandatu poselskiego. — Niech teraz — rzekł p. Daszyński — każdy sądzi, czy urządzane w Czechach składki narodowe szły dla p. Wolffa czy też nie. — P. Wolff podczas przemówienia p. Daszyńskiego z trudnością tylko ukrywał swą irytacyę, wreszcie zawołał: „A jednak mimo to jesteś pan kłamcą i łotrem".

Nastąpiło jeszcze kilka sprostowań faktycznych, poczem prezydent zarządził głosowanie. Wniosek o oskarżenie hr. Badeniego odrzucono 193 głosami przeciw 174. Przeciw wnioskowi głosowali: Koło polskie, Czesi, klub południowo słowiański, katolickie stronnictwo ludowe, szlachta czeska, Rumuni. Za oskarżeniem głosowali razem z obstrukcyą niemiecką polscy posłowie ludowi, ks. Stojałowski i p. Cena. Pp. Danielak, Kubik, ks. Szponder i Szajer wstrzymali się od głosowania.

Przed zamknięciem posiedzenia zgłoszono jeszcze szereg nagłych wniosków i interpelacyi. Między innymi pp. Merunowicz, Piętak i Dulęba interpelowali w sprawie budowy kolei ze Lwowa do Winnik, a p. Weiser postawił wniosek o zastosowanie odpowiednich środków w celu zapobieżenia tak częstym katastrofom na kolejach.

Posiedzenie zamknięto o godzinie ¼ na 7 wieczorem. Następne odbędzie we wtorek.

* *
*

Wiedeń 18 listopada. Na wniosek prezydenta Izby dr. Fuchsa uchwalili przewodniczący klubów parlamentarnych, iż uroczyste posiedzenie Izby, które się odbędzie w dniu 25 listopada, poświęcone będzie wyłącznie jubileuszowi cesarskiemu. Powziętą zostanie na niem uchwała, upoważniająca prezydyum Izby do złożenia Cesarzowi życzeń i hołdu. W tym samym dniu odbędzie się także posiedzenie Izby panów, na którem zapadnie taka sama uchwała.

Co i o czem piszą.

Dr. Mieczysław Massatsch wykazuje w *Nowej Reformie*, że budowanie kolei żelaznej, któraby szła nie z Zakopanego, ale z Nowego Targu do Suchejhory, leży właśnie w interesie naszego kraju. Czytelnicy nasi sprawę tę już znają, bośmy niedawno o niej pisali. Przypomniemy więc tylko rzecz pokrótce: Z Chabówki buduje się teraz kolej żel[illegible]na przez Nowy Targ do Zakopanego. Kolej tę chce rząd ze względów strat[illegible] węgierską, d[illegible]gicznych połączyć z koleją powa[illegible] prowadzoną do Suchejhory. Owoż [illegible] dwa projekta. Jeden pragnie połączyć [illegible] krańcowe punkta: Zakopane z Suchąhorą, drugi proponuje połączenie Suchejhory z Nowym Targiem. Za tym drugim projektem występuje właśnie Dr. Massatsch i wykazawszy przedewszystkiem, że linia Suchahora-Nowy Targ byłaby znacznie tańszą, niż Suchahora-Zakopane, następnie, że konserwacya linii Suchahora-Nowy Targ wymagałaby mniej wydatków corocznie, niż konserwacya linii Suchahora-Zakopane, wreszcie, że połączenie kolejowe Suchahora-Nowy Targ byłoby o 22 klm. krótsze od połączenia Suchahora-Zakopane-Nowy Targ, pisze tak dalej:

Przedłużenie to linii kolejowej o 22 klm. najfatalniej odbiłoby się na stosunkach naszego powiatu i przyległych mu części powiatów: myślenickiego i limanowskiego. Są to górzyste powiaty, gdzie mieszka ludność może najbiedniejsza w Galicyi, gdzie oprócz owsa i ziemniaków nic się nie rodzi i dokąd nawet w latach największego urodzaju przez kilka miesięcy przednowku sprowadza się bardzo wiele zboża i kukurydzy z Węgier, w latach zaś nieurodzaju ludność tych powiatów cały niemal rok żyje zbożem i kukurydzą, z Węgier sprowadzanemi. Dotąd sprowadzano do tych powiatów zboże albo *via* Orlów-Nowy Sącz-Chabówka, albo *via* Zwardoń-Żywiec-Chabówka, w obu zatem wypadkach drogą bardzo daleką, co spowodowało wysokie ceny zboża. Obecnie spodziewała się ludność powiatu nowotarskiego, że będzie mogła otrzymywać zboże wprost z Węgier w Nowym Targu, w centrum powiatu i jego ruchu handlowego, w mieście, liczącem przeszło 6000 mieszkańców, skąd rozchodziłoby się po całym powiecie, ludność zaś przyległych powiatów myślenickiego i limanowskiego miała nadzieję, że będzie mogła otrzymywać je w Chabówce wprost z Węgier na Nowy Targ. Tymczasem obecnie dowiadujemy się, że istnieją usiłowania, aby nam koszta przywozu tego zboża podwyższyć o koszta przywozu z Zakopanego do Nowego Targu, względnie do Chabówki, t. j. o koszt transportu na przestrzeni 22 klm., co, wobec przestrzeni 20 klm. z Suchejhory do Nowego Targu lub 40 klm. z Suchejhory do Nowego Targu *via* Zakopane, stanowi bardzo znaczną różnicę. Samo miasto Nowy Targ sprowadza rocznie parę tysięcy wagonów zboża i kukurydzy, a choćby różnica w cenie, wskutek objazdu na Zakopane, wynosiła tylko 20 zł. na wagonie więcej, uczyniłoby to kilkadziesiąt tysięcy rocznie, którеby musiała zapłacić najuboższa ludność powiatu.

Nie dość na tem. Linia Suchahora-Zakopane przechodziłaby najdalszą, południową kończyną powiatu, przez dwie biedne i najmniej liczne, rozrzucone na wielkim obszarze wioski: Witów i Kościelisko, do których przyległa część powiatu nie ma wcale dostępu, podczas gdy cała zachodnia, najludniejsza część powiatu nowotarskiego, a wśród niego miasteczko Czarny Dunajec z odbywającemi się tu co 2 tygodnie jarmarkami, pozostałaby bez jakiegokolwiek połączenia kolejowego. Tymczasem linia Suchahora-Nowy Targ przechodziłaby właśnie przez tę część powiatu, w szczególności przez Podczerwone, Czarny Dunajec, Starebystre, Rogoźnik i Ludźmierz, zatem przez 4 wsie i jedno miasteczko, obok których tuż leżą wsie: Wróblówka, Odrowąż, Załuczne, Pieniążkowice, Dział, Długopole, Krauszów, z drugiej strony Ciche, Zaskale i Maruszyna, zatem niemal połowa powiatu. Że w tych warunkach kolej Suchahora-Nowy Targ byłaby i rentowniejsza i odpowiadałaby interesom ogromnej większości ludności, dowodzić chyba nie trzeba.

Zwolennicy linii Suchahora-Zakopane usiłują upozorować jej potrzebę przepowiednią najróżnorodniejszych fabryk, jakie powstać mają w błogosławionej dolinie Kościeliskiej, między innemi wyrobów granitu, cementu, a nawet rudy żelaznej, którą jeszcze za czasów polskich wydobywano, ale później wydobywać zaprzestano, bo się okazało, że zawartość żelaza w tej rudzie była tak małą, iż koszta robotnika się nie opłacały. Skonstatować jednak należy, że tych fabryk dotąd nie ma, że nikt nie myśli o ich zakładaniu i że rachować na ich powstanie byłoby lekkomyślnością, zwłaszcza, że nie ma rozumnego powodu, dlaczego te fabryki nie mają powstać w Zakopanem, dokąd kolej z Nowego Targu już budują i gdzie granitu i innych minerałów jest przynajmniej tyle, co w Kościeliskach. Natomiast skonstatować trzeba, że na linii Suchahora-Nowy Targ w Podczerwonem, Czarnym Dunajcu, Rogoźniku leżą nieprzebrane pokłady torfu, w samym Rogoźniku 3000 morgów, gdzie też istnieje już fabryka humusu, a p. Szczepanik po dokładnem zbadaniu wyżej wymienionych pokładów torfu orzekł, że tenże nadaje się do wyrobu tkanin i że zamiarem jego jest założyć tam wielką fabrykę wyrobu tkanin z torfu. Dalej w Rogoźniku znajduje się najlepszy wapień (skała Rogóźnicka), a wobec tego przyjść się musi do przekonania, że linia Suchahora-Nowy Targ przynajmniej takie same, jeśli nie większe ma widoki na powstanie rozlicznych fabryk, co linia Suchahora-Zakopane.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 18 listopada.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia prezydent dr. Małachowski poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu członkowi reprezentacyi miejskiej, dr. Stanisławowi T a b a c z y ń s k i e m u, który zwłaszcza w sprawie wodociągowej oddał gminie znaczne usługi. Radni wysłuchali stojąc słów prezydenta, a wspomnienie to zapisano w protokole Rady.

W sprawie s ą d ó w r o z j e m c z y c h, których utworzenie nakazała jeszcze ustawa w r. 1871, a które do dziś dnia nie weszły w życie, gdyż żadna władza na wprowadzenie ich nie nalegała, Reprezentacya miejska zapytana obecnie w tej sprawie przez namiestnictwo, uchwaliła oświadczyć się przeciw wprowadzaniu w życie sądów rozjemczych, ze względu, że nowa procedura cywilna w zupełności zaspokaja potrzeby przewidziane w ustawie o sądach rozjemczych.

Na rozszerzenie ulicy św. Stanisława uchwalono zakupić 35 sążni kwadratowych gruntu od p. Finklera kosztem 1.750 złr.

Ochmistrzynią stałą ochronki istniejącej przy szkole im. Zimorowicza mianowano p. Maryę Chrzanowską, dotychczasową ochmistrzynię prowizoryczną. Dla szkoły im. Mickiewicza uchwalono wynająć lokal na paralelki przy ulicy Ormiańskiej l. 2, za 1.200 złr. rocznie.

Do budowy drogi Lwów-Brzuchowice, miasto przyczyni się w jednej czwartej części kosztów, tj. ofiaruje 17.000 zł., a nadto kamień z kamieniołomu w Brzuchowicach.

Petycyę prywatnego konsorcyum o udzielenie subwencyi w kwocie — tylko 250.000 zł. na budowę kolei ze Lwowa do Winnik, Rada zgodnie z wnioskami magistratu i sekcyi finansowej — odrzuciła, zaznaczając jednak, że konsorcyum może liczyć na pomoc gminy, o ile chodziłoby o wykupno gruntów potrzebnych pod ową kolej.

Zarządowi głównemu Towarzystwa Kółek rolniczych przyznano subwencyę w kwocie 200 zł. na koszta przyjęcia z powodu tegorocznego zjazdu we Lwowie.

Na zdrenowanie łąki w parku stryjskim w celu stworzenia odpływu dla istniejącego tam stawku, uchwalono 500 zł.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Szkice z Watykanu.

Coraz częściej zaczynają się pojawiać na półkach księgarskich dzieła zawierające szczegóły z życia Ojca świętego, lub otaczających go osób. Z dzieł tych największą uwagę zwracają szkice z Watykanu Chericiego wydane pod ogólnym tytułem: „Alla conquista del papato", z których przytaczamy kilka:

Leon XIII-ty czuje taki wstręt do fotografii i do fotografów, iż raz na zawsze synom Daguerra zakazał wstępu do Watykanu. Tymczasem zgłosił się pewien Amerykanin, przedstawiciel Stowarzyszenia filantropijnego z Chicago, który prosił o pozwolenie dokonania zdjęć do kinematografu. Fotografie miały być wystawione wyłącznie w Ameryce i to na cel dobroczynny, mianowicie na misye katolickie. Zwrócono się tedy o protekcyę do hrabiego Soderiniego, prezydenta banku klerykalnego „Banca di Roma", oraz do hrabiego Kamila Pecciego, siostrzeńca Ojca św., których Leon XIII-ty bardzo lubi i których prośbom rzadko odmawia. Po długim oporze pozwolił wreszcie Ojciec św. dokonać seryi zdjęć do kinematografu. To samo Stowarzyszenie prosiło, aby Ojciec św. raczył wypowiedzieć kilka słów do fonografu, ale temu żądaniu Leon XIII-ty stanowczo odmówił.

W stosunku do medycyny należy Ojciec święty do sceptyków. W razie niedyspozycyi przywołany bywa papieski lekarz przyboczny, dr. Lapponi, najczęściej jednak recepta, zamiast do apteki, wędruje do kieszeni sutanny Jego Świętobliwości, gdzie leży po parę miesięcy. Na czynione z tego powodu wymówki, zwykł odpowiadać Ojciec św.: „Gdy Bóg mnie do siebie powoła i Lapponi nic na to nie pomoże".

O kardynale Rampolla pisze Cherici co następuje: „Dzisiejszy Watykan jest monarchią, w której kardynał Rampolla jest pierwszym ministrem, ministeryum, izbą deputowanych i senatem; pierś kardynała zdaje się stworzoną do pancerza, głowa do hełmu. Posadźcie tego księcia Kościoła na koniu, a będziecie mieli obraz Juliusza II w czasie wzięcia Perugii. Kardynał Rampolla prowadzi życie ascety, co mu nie przeszkadza udzielać po kilkanaście audyencyi dziennie. Wszystkich przyjmuje z uśmiechem na ustach, wszystkich jednakowo uprzejmie, ale dla wszystkich bywa jednakowo nieprzeniknionym. Kardynał należy do najbardziej szczodrych ludzi w Rzymie: pieniądze rozdaje na prawo i lewo, a nie dawno ofiarował 100.000 lirów zakrystyi bazyliki św. Piotra na naczynia kościelne, w które zakrystya i bez tak hojnych darów jest dostatecznie bogata".

Kardynał Mocenni, skarbnik Watykanu, jest jednym z najoszczędniejszych kasyerów na świecie. Jest to mąż wielkiej nauki i wielkiej powagi. Odznacza się niezwykłem dziwactwem: nienawidzi dzienników; ponieważ zaś bez najniezbędniejszych informacyj obyć się nie może, przeto prenumeruje i czytuje jedną tylko gazetę *Popolo Romano*, dziennik... antyklerykalny. „Uwalnia mnie to — zwykł mawiać kardynał Mocenni — od czytania tekstu". Kardynał nie znosi nadto przyjęć i występów. Zdarzało się, iż będąc w podróży, wymykał się z dworca kolejowego bocznemi drzwiami, aby nie widzieć się z deputacyą duchownych, oczekującą na jego przybycie. Jest zapalonym zwolennikiem ptaków, którym codziennie przynosi na śniadanie owoce z ogrodów Watykanu. Mieszkanie kardynała — to jedna klatka, pełna skrzydlatej rzeszy różnopiórej.

Ludność Europy.

(*Notatka statystyczna*).

Ilu mieszkańców liczy nasza część świata? Pytanie to zadał sobie francuski „Economiste" i na podstawie skrzętnie zebranych danych statystycznych dał nam odpowiedź następującą: przy końcu roku zeszłego Europę zamieszkiwało 379.7 milionów ludzi. W roku 1887, czyli przed laty dziesięciu, ludność tej części świata wynosiła 343 miliony. Zaludnienie Europy zwiększyło się zatem w ostatniem dziesięcioleciu o 35,3 milionów, czyli o 10,3 proc., tak, że przeciętnie roczny przyrost ludności wynosił 1,03 proc.

Biorąc powyższe dane, dotyczące zwiększenia się ludności za podstawę do obliczenia, można dojść do wniosku, iż z końcem przyszłego stulecia, główne państwa Europy będą miały, Rosya (europejska) 228 milionów, Niemcy 106,5, Austro-Węgry 79, Wielka Brytania 65, Włochy 44,75, zaś Francya tylko 41,5 milionów mieszkańców.

Obecnie pierwsze miejsce pod względem zaludnienia zajmuje Belgia, gdzie na 1 kilometr kwadratowy wypada przeciętnie 220 osób. Następne miejsce zajmuje Holandya (149), a dalej: Wielka Brytania (126), Włochy (109). Niemcy, liczące 97 mieszkańców na jednym kilometrze powierzchni, rozpoczynają szereg państw, które mają mniej, niż stu ludzi na powierzchni jednego kilometru. Luksemburg liczy przeciętnie 84, Szwajcarya 73, Francya 72, Austro-Węgry 69 mieszkańców na 1 kilometrze kwadr. Ugrupowanie to nie zmieniło się w ubiegłem dziesięcioleciu. Najmniej zaludnione są: Rosya (20), Szwecya (11), Finlandya (7) i Norwegia, licząca sześciu mieszkańców na rzeczonej powierzchni ziemi.

Przeciętnie na jednym kilometrze mieszkało w r. 1887 — 35, a w r. 1897 — 39 ludzi, czyli gęstość zaludnienia wzrosła o 4 osoby w ostatniem dziesięcioleciu. W poszczególnych państwach europejskich ludność wzrastała w ostatnich dziesięciu latach w następującym stosunku:

	Ogólna liczba ludności w milionach		Na jednym kilom. kwadr. zamieszkiwało	
	1887	1897	1887	1897
Austro-Węgry	39,9	43,5	63	69
Belgia	5,9	6,5	200	220
W. Brytania	37,3	39,8	118	126
Bułgarya	3,2	3,3	13	36
Dania	2,1	2,3	54	60
Finlandya	2,2	2,6	7	7
Francya	38,2	38,5	72	72
Grecya	2,3	2,5	34	37
Hiszpania	17,6	18,0	35	36
Luksemburg	0,2	0,2	82	84
Niderlandy	4,4	4,9	133	149
Niemcy	46,9	52,3	77	97
Norwegia	1,9	2,0	6	6
Portugalia	4,6	5,0	55	61
Rosya	86,2	103,6	17	20
Rumunia	5,4	5,6	41	42
Serbia	2,0	2,3	40	49
Szwajcarya	2,9	3,0	71	73
Szwecya	4,7	5,0	10	11
Turcya	4,5	5,8	27	34
Włochy	30,0	31,3	104	109
Pozostałe kraje	1,6	1,0	—	

Największy zatem przyrost ludności, bezwzględnie biorąc, wykazuje Rosya europejska (17,4 milionów). Procentowo zajmuje ona również pierwsze miejsce, wykazując 2,01 proc. rocznego przyrostu ludności. Wszakże dane rosyjskie z przed lat dziesięciu nie są tak pewne, jak cyfry zeszłoroczne, oparte na pierwszym spisie ludności, dokonanym na szerszą skalę i według metody, przyjętej w innych państwach, powyższe więc dane mogą nie odpowiadać istotnemu stanowi rzeczy. Drugiem z kolei państwem tak co do ogólnego (5,4 milionów), jak stosunkowego (1,15 proc.) przyrostu ludności są Niemcy. Po za temi dwoma państwami tylko Niderlandy, Finlandya, Serbia i Turcya wykazują roczny przyrost zaludnienia większy, niż 1 proc. W Austro-Węgrzech ludność wzrasta przeciętnie o 0,86 pr., w Wielkiej Brytanii o 0,68 proc., we Włoszech o 0,43 proc., a we Francyi zaledwie o 0,8 proc. rocznie.

Kronika.

Lwów 18 listopada.

Jerzy Brandes przybędzie dziś do Lwowa o kwadrans na dziesiątą wieczór i zabawić tu ma kilkanaście dni, w którym to czasie wystąpi z odczytem o literaturze polskiej (po francusku). Duńskiego pisarza przyjmować będą — jak już wiadomo — prezydentowstwo Małachowscy, a nadto państwo Marchwiccy i Władysławowie Łozińscy, zaś hr. Roman Potocki zaprosił Brandesa na kilka dni do Łańcuta. Projektowaną też jest wycieczka Brandesa do Podhorzec. Grono Polek ze Lwowa wręczy Brandesowi ozdobny adres.

W Krakowie odbył się wczoraj na cześć Brandesa bankiet w Kole literackiem. Do stołu biesiadnego zasiadło około 40 osób.

Wiadomości urzędowe. Kandydat notaryalny Stefan Tanczakowski z Podhajec mianowany został notaryuszem w Potoku złotym.

Rada szkolna krajowa uchwaliła zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: nauczycielami religii rz.-kat. w Krakowie ks. Jana Filara, ks. Wiktora Smolarskiego, ks. Franciszka Prezentkiewicza, ks. Andrzeja Jarosza, ks. Michała Fajfra, ks. Melchiora Kądziołę, ks. Rudolfa Kraupę, ks. Józefa Piechnika i ks. Franciszka Baniewskiego.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Michała Sicińskiego naucz. star. w Tyśmienicy, Michała Meklera dyr. szk. wydz. żeń. połączonej z pospolitą w Jarosławiu, Klementynę Leisnerównę i Kazimirę Czernecką naucz. szk. wydz. w Jarosławiu, Waleryę Mężykównę star. w Jarosławiu, Józefa Drobę dyrektorem, a Teofila Fiutowskiego i Stanisława Jaronia naucz. szk. wydz. męskiej, Ignacego Misińskiego i Mikołaja Kobryna star., Stanisława Bara kier., Jana Obrębskiego st. i Ambrożego Knoblocha mł. w Jarosławiu; ks. Józefa Jurkiewicza katechetą rz.-kat. u św. Anny, a ks. Józefa Krechowicza u św. Elżbiety we Lwowie; Arona Grauna naucz. rel. mojż. szkoły im. Czackiego we Lwowie, Edwarda Kisielewskiego kier. w Iwanówce, Antoninę Seniowową st. w Chłopach, Maryę Wehrównę naucz. w Podświerzyńcu, Michała Martynowicza naucz. w Rozdziałowicach, Ferdynanda Juraska kier. w Cyganach, Kazimierza Szeligę w Niedźwiadzie, Franciszka Łukasika w Pustkowie, Zygmunta Ryżewskiego w Bosochaczu, Wincentego Manierskiego kier. w Jedliczu, Andrzeja Samockiego kier. w Targowiskach, Władysława Michalika st. w Sieniawie, Zofię Mściwujewską naucz. w Krzywczycach, Alojzego Kapłońskiego kier. w Sierzynach, Maryę Kwiatkowską kier. w Tłumaczu, Romualda Wojnarowskiego kier. w Łużnej, Józefę Żakowską st. w Śniatynie, Mikołaja Muszyńskiego naucz. w Otyniowicach, Józefa Szpilfogla mł. w Trembowli, Mikołaja Rawluka naucz. w Siemakowcach, Jana Szaleskiego kier. w Ryglicach, Jakóba Ulwańskiego kier. w Lipowcach, Stefana Kretowa naucz. w Turkocinie, Leontynę Wertyporochową mł. w Laszkach Królewskich, Tomasza Serkiesa naucz. w Kukizowie, Juliana Dubeltskiego naucz. w Szczytowcach, Spirydyona Kolankowskiego naucz. w Oleksińcach, Pawła Zdunia kier. w Zarzeczu. Wreszcie uchwaliła Rada zamianować zastępcami nauczycieli: Romana Bratkowskiego w gimnazyum w Kołomyi, Franciszka Ergetowskiego w gimnazyum w Samborze, Franciszka Włodygę w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie.

Gr.-kat. probostwo *regiae collationis* w Dmytrowie nadało Namiestnictwo ks. Leonowi Audykowskiemu, proboszczowi w Kurzaszowie.

Z Koła literacko-artystycznego otrzymujemy następujące pismo: Celem uniknienia natłoku przy wejściu, raczą członkowie „Koła" tudzież osoby zaproszone na wieczór sobotni, zaopatrzyć się wcześniej w karty wstępu, które nabywać można u marszałka „Koła" za okazaniem zaproszenia po cenie 1 złr. w. a.

Sprawa Korytowskiego. Sąd stanisławowski zażądał od policyi budapeszteńskiej wydania schwytanego tam Korytowskiego.

Wybór posła. O mandat poselski do Sejmu w Nowotarskiem kandydują: p. Leszek Wiśniowski, proboszcz ze Szczawnicy ks. Adolf Albin, fizyk nowotarski dr. Jan Bednarski, poseł do Rady państwa włościanin Potoczek, a zanosi się także na to, że kandydować będzie ks. Stojałowski, zaś zwalczać go będzie ks. Szponder. Wybór odbędzie się 20-go grudnia.

Mówią także o kandydaturze p. Stefana Sękowskiego, prezesa rady powiatowej mieleckiej, który już raz piastował mandat w tym okręgu.

Katolicki sklep „Jedności". Stowarzyszenie katolickich robotników „Jedność" otwiera we wtorek dnia 22 bm. we Lwowie przy ul. Grodzickich 14 naprzeciw figury Matki Boskiej, sklep artykułów spożywczych. Członkowie stowarzyszeń „Jedność" i „Przyjaźń" będą tam mogli kupować wszystko po cenach tańszych, aniżeli ogólnie w sklepach katolickich przyjęto. Sklep ten będzie udzielał kredytu tylko tym osobom, które przystąpią do sklepu z pieniężnym udziałem przynajmniej w kwocie 5 zł., i to tylko do wysokości udziału. Dla niečłonków wspomnianych stowarzyszeń ceny będą te same, co w innych handlach katolickich.

Dar dla polikliniki. Dyr. Lazarus i p. Samuel Horowitz ofiarowali po 50 zł. dla polikliniki lwowskiej, za co dyrekcya składa im za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie.

Przegląd drukarski, dwutygodnik poświęcony wyłącznie sprawom właścicieli drukarń, litografii i zakładów introligatorskich, rozpoczął wychodzić w Przemyślu pod redakcyą p. Józefa Styfiego.

Konkurs artystyczny. Austryackie ministerstwo handlu ogłosiło konkurs na artystyczną winietę do patentów na wynalazki i wyznaczyło za najlepszy projekt, nagrodę w kwocie 1000 koron. Ministerstwo zastrzega sobie jednak prawo zakupu także innych projektów, po nagrodzonym, po cenie 200 koron.

Prace konkursowe nadsyłać należy najpóźniej do 15 stycznia 1899 r. godzina 12 w południe do I. departamentu ministerstwa handlu (Wiedeń VII. Siebensterngasse Nr. 14).

Fundacya jubileuszowa. Z Mielca donoszą, że tamtejsza reprezentacya powiatowa, oraz rada gminna w połączeniu z 96 gminami powiatu mieleckiego, postanowiły celem uczczenia jubileuszu cesarskiego założyć w Mielcu z własnych funduszów gimnazyum oraz bursę dla uczniów. Gimnazyum ma nosić nazwę: gimnazyum cesarza Franciszka Józefa.

Zimowa szkoła rolnicza, pierwsza w Galicyi, powstaje w Niewiarowie w majątku posła p. Władysława Struszkiewicza, który bezinteresownie odstąpił zabudowania dla szkoły. Otwarcie jej nastąpi w dniu 24 bm.

P. Żelazowski wyjechał z Krakowa na kilka występów do Lublina, poczem występować będzie w Płocku, a następnie kilka razy w Krakowie.

Dr. Henryk Kaden, znany z swych prac historycznych, dokonanych pod kierownictwem prof. Smolki, przybył na kilka tygodni do Lwowa.

Na otwarcie Polikliniki lwowskiej w niedzielę już po skończeniu śniadania nadszedł od ojca ś. p. dr. Stanisława Jany, p. Antoniego Jany, emerytowanego radzcy skarbu telegram następujący: „Dzisiaj przenosi się lecznica do własnego budynku, o czem nasz syn, dr. Stanisław zawsze marzył i o poparciu życzliwych kolegów często wspominał. Życzymy Instytucyi najlepszych skutków na chwałę Bożą i dobro ludzkości". Zarząd Polikliniki wysłał natychmiast do Nowego Sącza, gdzie przebywa p. Antoni Jana, telegram z wyrazami serdecznego podziękowania. W wigilię otwarcia Polikliniki został w sali posiedzeń zawieszony portret ś. p. dr. Stanisława Jany, sprawiony kosztem członków Polikliniki.

„Polonia" po podróży do Pragi i pobycie na wystawie dzieł p. Styki, powróciła do Lwowa i zdobi znów wielką salę ratuszową.

List pasterski wydany wspólnie przez wszystkich biskupów z Austryi w sprawie jubileuszu cesarskiego będzie po kościołach odczytany z kazalnic w pierwszą niedzielę adwentu tj. 27 bm. List pasterski kończy się następującemi słowy: „Oby ten dzień pełen znaczenia stał się dniem pojednania się ludów Austryi, które dziś z tą samą czcią i miłością spoglądają ku swemu monarsze i z nim we wspólnej połączyły się żałobie nad trumną cesarzowej! Oby jednem sercem i jedną myślą, w zgodzie powszechnej, wspierały szlachetne zamiary i wzniosłe cele, do których przez 50 minionych lat dążył jubilat, i aby razem przyczynić się mogły do pocieszenia ciężko zranionego cesarskiego serca!"

Poseł Gniewosz natychmiast po pojedynku, poczynił za pośrednictwem posłów księży Pastora i Fiszera starania o pojednanie się z Kościołem.

Młody Gumplowicz, syn byłego redaktora *Kraju* krakowskiego, został wydalony z Belgii z powodu, że podejrzewano go o knowania anarchistyczne.

Znowu ucieczka defraudanta. Nad pasażem Hausmana zawisło jakieś fatum. Zaledwie kilka tygodni upłynęło od ucieczki Diestlera, którego zniknięcie opłakuje cały legion oszukanych, a mamy już dziś sposobność zanotować nowe oszustwo połączone również z ucieczką. Oto niejaki Adolf S o b e l, właściciel biura technicznego i zastępca zagranicznych fabryk maszyn, którego kantor znajdował się w pasażu Hausmana, umknął ze Lwowa, pozostawiwszy tu nie dające się na razie obliczyć długi, w oszukańczy sposób zaciągnięte. Mówią o kilkudziesięciu tysiącach guldenów, które Sobel jest winien lwowskim bankom, kapitalistom i lichwiarzom, oraz zagranicznym firmom. Krąży pogłoska, że między oszukanymi znajduje się także p. Jordan z Wojnicza, który zakupiwszy u Sobla maszyny, deponował u niego weksle kaucyjne na kilkanaście tysięcy zł., a które to weksle Sobel miał zeskontować. Sobel namiętnie grał w karty.

Rozstrzygnięcie konkursu. W krakowskiej szkole sztuk pięknych rozstrzygnięty został konkurs kompozycyjny. Pierwszą nagrodę przyznano panu Janowi Bukowskiemu za kompozycyę malarską „Niewiasta z krukiem", drugą p. Tad. Noskowskiemu, trzecią p. Alfonsowi Karpińskiemu za kompozycyę na temat „Jesień". Za prace rysunkowe pierwszą nagrodę otrzymał p. Gottlieb, drugą p. Sobecki za „Samarytanina"; w dziale rzeźby pierwszą p. Jasieński, drugą p. Danikowski.

Charakterystyka Polaków. W *Dzienniku poznańskim* znajdujemy takie określenie Polaków ze wszystkich trzech zaborów: „Księstwo wprzód myśli, potem mówi; Galicya myśli i mówi jednocześnie, a Królestwo wprzód mówi, a potem dopiero myśli“.

Dar. W Warszawie poruszono myśl założenia instytucyi, któraby zabezpieczała oficyalistów wiejskich na starość i na wypadek choroby. Tymi dniami, jeden z właścicieli dóbr, nieżyczący sobie wyjawienia swego nazwiska, złożył 9000 rubli na rzecz przyszłej instytucyi ubezpieczenia oficyalistów.

Kurs dla analfabetów. W niedzielę dnia 27 listopada otwiera akademickie Koło Towarzystwa szkoły ludowej bezpłatny kurs dla analfabetów przy szkole św. Antoniego w dzielnicy łyczakowskiej. Plan nauki na tym kursie obejmuje naukę pisania, czytania, rachunków i religii. Młodzież akademicka przystępując do otwarcia tego kursu zwraca się z gorącą prośbą do ogółu, by sprawa, którą podjęła, znalazła szczere poparcie w naszym grodzie. Nie chodzi tu o pomoc materyalną — fundusze potrzebne na otwarcie kursu daje młodzież sama — ale o poinformowanie jak najszerszych mas o korzyściach, jakie z kursu tego odnieść mogą, o zachęcanie do uczęszczania na kurs. W pierwszym rzędzie zwraca się młodzież do chlebodawców, aby służbę swoją z tą sprawą zaznajomili i do [illegible] skłonili. Nauka na kursie odbywać się będzie każdej niedzieli w godzinach popołudniowych. Bliższe szczegóły co do terminu wpisów poda się później.

Dymisya w magistracie. W ekspedycie lwowskiego magistratu pracowali trzej dyurniści, Stefkow, Kotowicz i Neubeck. Byli oni członkami „Corpsu Leopolia“, stowarzyszenia akademickiego, które w ostatnich kilku miesiącach dało się we Lwowie poznać ze strony bardzo ujemnej. [illegible] magistratu wdrożyło więc dochodzenie, czyli funkcyonaryusze wspomniani magistratu, zachowują się bez ujmy dla powagi urzędu, w którym pracują; dochodzenia wykazały, że ci trzej dyurniści [illegible] Wobec tego prezydent miasta rozstrzygnął [illegible] dymisyę.

Młody Hurko, przebywający w więzieniu śledczem w Paryżu z powodu popełnionego niedawno [illegible] w Monte Carlo, umarł wczoraj rano. Mikołaj Hurko widział się w środę ze swym starszym bratem, pułkownikiem w służbie rosyjskiej. Brat rozmawiał z nim krótko, a po jego wyjściu wystąpiły odrazu u więźnia symptomata ciężkiej choroby, głównie zaś wymioty. Przypuszczają powszechnie, że brat wręczył mu truciznę. Dzienniki informowane ze źródeł urzędowych starają się zatrzeć tę sprawę i przedstawiają rzecz tak, jakoby Hurko umarł śmiercią naturalną. *Figaro* donosi, że śledztwo przeciwko Hurce było już ukończone. Czekano jednak z rozprawą, gdyż przypuszczano u niego chorobę umysłową i poddano go obserwacyi lekarskiej. [illegible] Z Monte Carlo donoszą, że ojciec zmarłego, jenerał Hurko, [illegible]

Wydział Towarzystwa myśl. im. św. Huberta [illegible] posiedzenie [illegible] odbędzie się w niedzielę 20 bm. o godzinie 6-tej w sali Kasyna miejskiego.

„Dziennik uchwał i rozporządzeń Magistratu i Rady miasta Lwowa“. Pod tym tytułem wydawany będzie z dniem 1 stycznia 1899 kosztem gminy dwutygodnik, którego redakcya powierzoną będzie kierownikowi lwowskiego biura statystycznego dr. Ostaszewskiemu-Barańskiemu.

Obłąkanego człowieka, wyrobnika z Siemianówki przyprowadził policyant dziś w nocy na inspekcyę policyjną. Tam spostrzeżono, że Głaszewski jest poraniony na rozmaitych częściach ciała. Z opowiadania nieszczęśliwego dowiedziano się, że [illegible] obłąkanego odstawiono do szpitala.

Gimnazyum polskie w Cieszynie. Piszą stamtąd: [illegible]

W roku bieżącym [illegible]

Szajka złodziei w osobach Gustawa Stechera, [illegible] Izaka Geislera i Tekli [illegible]

Czysto po polsku! [illegible] We Lwowie rozlepiono plakaty reklamowe [illegible] „Obuwie ze [illegible]

tropicznych nie ulega wpływu zimna ni ciepła. Obuwie wtedy z niej zrobione zostaje trwałem, *łagodnem* i nie zmienia fasonu. Prawdziwa *dobrodziejność* dla *cierpiących nóg*. Ceny Fabryczne wciśnięte są w podeszwach“.

Jeszcze o Iaryonie Gable. Zanotowaliśmy przed paru dniami to, co donosił nam jeden z naszych czytelników, że p. Ilaryon Gable, autor tych paszkwilów o Galicyi, które się pojawiły w *Mosk. Wiedomostiach*, mieszka stale w Rosyi, lubo jest synem ruskiego księdza w Galicyi. Otóż teraz inny z naszych czytelników przesyła nam jeszcze dokładniejsze szczegóły o tym jegomości. Oto co nam pisze: Pan ten, ożeniony z [illegible], musiał się przenieść do Rosyi z powodów łatwo zrozumiałych. Obecnie mieszka w Warszawie i pełni obowiązki cenzora. W ostatnich czasach bawił dłuższy czas w Krościenku po śmierci swego ojca Andrzeja, zmarłego w okolicy [illegible]. Bywając wszędzie w okolicy i przyjmując u siebie liczne odwiedziny okolicznych księży ruskich, nabrał tak dokładnego wyobrażenia o stosunkach galicyjskich, że [illegible] *Mosk. Wied.* Człowiek to nadzwyczaj gładki, władający znakomicie językiem polskim, a że przytem i wykształcony, [illegible]

Ubogi milioner. Księżna Rochefoucauld-Bisaccia jest jedną z najpoważniejszych filantropek we Francyi. [illegible]

Zmarli We Lwowie Wiktoryn Kurka, urzędnik archiwum [illegible]

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 5. w poł. + 6. R. Bar. 779. [illegible]

W monarchii. Niedziela. Publiczność składa się [illegible]

Zakochany. [illegible]

Naturalnie! [illegible]

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w piątek na dochód budowy domu akademickiego im. Adama Mickiewicza „Łapownicy“, komedya w 4 aktach A. N. Ostrowskiego. W sobotę po południu „Dwie sieroty“, dramat w 5 aktach D'Ennery i Cormona, wieczorem „Gejsza“. W niedzielę popołudniu 1-sze uroczyste przedstawienie w dniu odsłonięcia pomnika króla Sobieskiego: „Dzika różyczka“, komedya w 1 akcie Józefa Bliziińskiego i [illegible] wieczorem 2-gie uroczyste przedstawienie w dniu odsłonięcia pomnika króla Sobieskiego: [illegible] „Apoteoza“ [illegible] „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki, wystąpi J. Szymańskiego w roli Janusza. W poniedziałek (wznowienie) „Właściciel kuźnic“, dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta. We wtorek „Gejsza“.

Literatura i sztuka.

* **Koncert Echa.** Pod artystycznem kierownictwem dyrektora Jana Galla odbył się wczoraj w sali Kasyna miejskiego koncert zaszczytnie znanego towarzystwa śpiewackiego „Echo“ przy współudziale młodego skrzypka p. Pulikowskiego, artysty opery p. Szymańskiego i artysty dramatycznego p. Wostrowskiego. [illegible] Chór „Echo“ odśpiewał pod dyrekcyą Jana Galla kompozycye Stohla „Noc“, Waltera „Hej harda dziewczyno“, Bersona „Dumkę“ [illegible] der efektownej harmonizacyi, piękny chór Bursy „Żal, żal“, a nakoniec Dietza „Marzenie“ i Chopina „Życzenie“ w układzie Jana Galla. Z wyjątkiem pierwszego z wyż wymienionych utworów, w którym intonacya była cokolwiek niepewną — wszystkie te chóry wykonało „Echo“ z prawdziwie artystyczną finezyą, z nieskazitelną czystością intonacyi i z głębokiem zrozumieniem myśli autora, a praca dyrygenta „Echa“ widocznie nie jest daremną i co raz to piękniejsze daje rezultaty.

Zasłużony kierownik „Echa“ również jako kompozytor święcił wczoraj tryumf, gdyż pieśni jego „Jest sobie kosiarz“ i „Wracaj“ odśpiewane przez p. Szymańskiego wywołały burzę oklasków. Znalazły co prawda znakomitego wykonawcę, bo zachwycaliśmy się nietylko pięknym i wielkim głosem tego artysty, lecz nadewszystko jego deklamacyą i głębokiem uczuciem, a podnieść należy, że p. Szymański potrafi połączyć zapał z miarą artystyczną, co samo przez się jest wielką zasługą u każdego wykonawcy. Przedtem odśpiewał p. Szymański trzy pieśni Niewiadomskiego „Polały się łzy“, „Gdybym się zmienił“ i „Pieszczotkę“. Najpiękniejszą, bo najgłębiej pomyślaną jest pierwsza z nich, natomiast — publiczność ma swoje kaprysy — „Pieszczotka“ najbardziej się podobała.

P. Pulikowski, utalentowany skrzypek i mimo swego młodego wieku, dziś już artysta, odegrał Fantazyę Vieuxtemps'a, Chopina Nocturne Es-dur i Posselta Humoreskę, a zachęcony gromkiemi oklaskami dodał po nad program Jareckiego (syna) „Dumkę“ i kołysankę wiedeńskiego kompozytora Maykapara. Piękny ton, muzykalność przebijająca się z każdej nuty i znakomicie wypracowana technika zapowiadają p. Pulikowskiemu przy dalszych studyach piękną karyerę wirtuozowską; może on kiedyś należeć w sztuce nietylko do liczby wielu powołanych, ale nawet do rzędu niewielu wybranych. P. Wostrowski wygłosił wiersz Asnyka „Legenda mej pierwszej miłości“ i zmuszony entuzyastycznymi oklaskami dodał następnie Tetmajera „Eviva l'arte“.

Fr. Neuhauser.

* **Jana Kilińskiego**, szewca warszawskiego, pułkownika 20 pułku liniowego piechoty, drugi pamiętnik nieznany o czasach Stanisława Augusta. Z rękopisu po raz pierwszy wydał A. Kraków. Nakład Anczyca i Spółki. 1899. Jeszcze w roku 1860 zwracał K. Wójcicki uwagę na to, iż Kiliński, oprócz ogłoszonych drukiem notatek, spisanych w cytadeli Petropawłowskiej, zostawił drugi pamiętnik, opisujący wypadki za Stanisława Augusta Poniatowskiego i wyraził życzenie, aby ów pomnik historyczny jak najrychlej ogłoszony został“. Życzenie to zostało spełnione dopiero w roku 1868 i to w małej cząstce. Mianowicie Kraszewski zamieścił w *Roczniku Towarzystwa historycznego i literackiego* urywek owego pamiętnika, gdyż całości nie mógł drukować, ze względu na prawa autorskie żyjących jeszcze podówczas spadkobierców Kilińskiego. Obecnie prawa te wygasły i „Pamiętniki“ ukazały się w całości. Osnowa ich dowodzi, że stanowią one odrębną od pierwszego pamiętnika całość, doprowadzoną do chwili, w której Kiliński w pruską popadł był niewolę, skąd następnie w daleką powędrował północ. Historyczna wartość owych pamiętników jest naturalnie bardzo względna. Kiliński nie przestrzegał warunków chronologii, nie był w stanie objąć ogółu stosunków krajowych i akcyi wojennej, a jego polityczne rozumowania noszą cechę łatwowierności i naiwności. Mimo to mają one doniosłość dokumentu obyczajowego, odtwarzającego psychologię warszawskiego mieszczaństwa z epoki ruchu Kościuszkowskiego, którego Kiliński był przywódzcą.

Nadmienić tu należy, że wydawcy poprawili tylko grubsze błędy pisowni, ale nie naruszyli ani formy, ani języka, w jakim pamiętniki skreślone zostały.

Żeby dać w przybliżeniu wyobrażenie naszym czytelnikom, jak są pisane te pamiętniki, przytoczymy tu jeden z ich rozdziałów. Nosi on tytuł: „Opis o przyjęciu Kołłątaja i Ignacego Potockiego w Warszawie“, a opiewa jak następuje:

„Nie mogę tu i tego zapomnieć, jak wiele obywatele w Warszawie byli ukontentowani, dowiedziawszy się o mającym tu przybyć księdzu podkanclerzu Kołłątaju, także i o panu Ignacym Potockim, bo przynajmniej wiedzieliśmy o tem dobrze, iż to byli ludzie z ministerskiemi głowami; a że byli za granicą, rozumieliśmy, że te dwie głowy wyrobiły nam u Francuzów danie nam pomocy. Więc prosili mnie obywatele, abym ich przyjmował, gdy będą wjeżdżać do Warszawy. Posłałem do rogatek z rozkazem, aby, gdy te dwie osoby przyjadą, zaraz jak najprędzej dano nam znać konno od rogatek, abyśmy mogli dobrze ich przyjąć. Co się też tak stało. Kazałem się obywatelom zebrać i poszliśmy razem na Nowy Świat, oczekując na ich przybycie przy trzech krzyżach. A gdy nam dano znać, że jedzie Kołłątaj, tak zaraz obywatele się uszykowali, a gdy do nas nadjechał, wystąpiłem i miałem do niego mowę w imieniu całego ludu, tak dalece, że się Kołłątaj rozpłakał. Potem obywatele wyłożyli konie i sami go aż do pałacu ciągnęli: wołając: „Wiwat nasz patryota Kołłątaj!“ A on to serdecznie i z największym uczuciem przyjął. Co się tyczy Ignacego Potockiego, tegośmy tak nie mogli przywitać, gdyż on od Pragi przyjechał, a my nie wiedzieli, którędy on wjeżdżać będzie, ale zebrawszy orkiestry sto, poszliśmy także przywitać go w imieniu całego miasta.

Miałem także do niego mowę, którą gdy zakończyłem, obywatele krzyknęli mu: „Wiwat! niech żyje Ignacy Potocki, marszałek litewski, patryota i przyjaciel ludu!“ Wtem orkiestra na dziedzińcu grać mu poczęła, a Potocki z wielkiego uczucia płakać zaczął i to nasze przyjęcie z bardzo wielką grzecznością przyjął. Znowu poszliśmy do Kołłątaja z orkiestrą, która mu na dziedzińcu grała, a wieczorem miasto było w oknach oświecone. Gdyśmy napowrót wracali, obywatele, chcąc mi zawdzięczyć moją grzeczność, wzięli mnie na ramiona swoje i nieśli mnie przez całe Krakowskie Przedmieście, przez cały Zamek i przez całą Piwną ulicę, aż do domu mojego, przy ogromnych okrzykach i brzmieniu muzyki. To jest prawda, że z wielkiego uczucia ażem płakał, ale wolałbym nie znać tego niesienia, bo mnie przeszło dwieście dukatów kosztował traktament, a co się mnie natrzęśli niosąc, to mnie kilka dni boki bolały. Do tego jeszcze poseł Mikowski miał mowę przed kamienicą moją na moją pochwałę, gdzie ludzi kilka tysięcy natenczas się znajdowało, a same wiwaty te aż mnie znudziły“.

Część ekonomiczna.

(Z.) Z Berlina donoszą, że gotówka w eskoncie prywatnym znów tam podrożała tak, że najlepsze firmy nie mogą jej dostać taniej, jak na 5 1/8%. Wobec tego zachodzi obawa, czy niemiecki bank państwowy nie będzie zmuszony ponownie podwyższyć stopy procentowej. — W obecnej sytuacyi dla austryackich kapitalistów korzystną rzeczą byłoby lokować fundusze w Berlinie, gdzie możnaby za nie uzyskać dochód o 1—1 1/2% wyższy. Niestety jednak nie ma u nas takich kapitalistów, którzyby się mogli puścić na tego rodzaju spekulacyę, zwłaszcza, że i u nas stosunki na targu pieniężnym są niepomyślne, a suma opodatkowanych not, będących w obiegu, wynosi wciąż jeszcze przeszło 20 milionów reńskich.

Nadto już teraz przejmuje wielu spekulantów troska z powodu niezbyt już odległej likwidacyi miesięcznej, która ze względu na znaczne rozmiary będących w zawieszeniu transakcyi może napotkać na poważne trudności. Już dziś wielu spekulantów starało się wycofać ze swych zobowiązań, to też podaż była znacznie większą od popytu, a następstwem tego była ogólna zniżka kursów. Na targu walorów międzynarodowych niekorzystnie oddziaływała ta okoliczność, iż giełda berlińska była dziś z powodu protestanckiego święta (Busstag) zamknięta. Z rent spadła najdotkliwiej austryacka 3 1/2%-wa renta inwestycyjna, za którą płacono najwyżej 90·75. Kurs jej obecny jest o 2% niższy od tego, po którym ją wypuszczono. Węgierska renta tego samego typu stoi na 88·55.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 353·—, węgierskie 382·—, Anglobanki 153·—, Uniony 290·25, Bankvereiny 261·—, Länderbanki 222·50, Ludwiki 210.50, Czerniowieckie 290·50, Elbethale 258·25, Renta papierowa 100·85, srebrna 100·80, austryacka złota 119·70, austr. renta wal. kor. 101·25, węgierska złota 119·55, węgierska renta wal. kor. 97·75, dukat 5·68, 20 frankówka 9·55—, marki 11·78, ruble 1·27¼.

Ceny zboża. Wiedeń 17 listopada. Pszenica na wiosnę 9·52 9·54; żyto na wiosnę 8·34—8·35; owies na wiosnę 6·21—6·23; kukurudza na maj-czerwiec 4.95—4·96. Spirytus 17·50—17·80. Tendencya silnie zniżkowa.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 18 listopada. Dzień 2-go grudnia, w którym przypada 50-ta rocznica wstąpienia na tron, spędzi Cesarz u arcyksiężnej Maryi Waleryi na zamku Wallsee w najściślejszem kółku rodzinnem.

Peszt 18 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu klubu liberalnego, oświadczył prezes gabinetu baron Banffy, iż rząd cieszy się niezachwianem zaufaniem Korony i że wobec zagrożonego parlamentaryzmu trzeba będzie może chwycić się pozaparlamentarnych środków, ażeby zapewnić prawidłowy bieg administracyi państwowej i ewentualnie położyć tamę zwyrodnieniu wolności słowa.

Paryż 18 listopada. Powszechnie sądzą, że Dreyfusa niebawem przewiozą do Paryża, gdyż przesłuchanie go w miejscu jego deportacyi i telegraficzne komunikowanie jego zeznań przedstawiałoby ogromne trudności.

Paryż 18 listopada. Dziennik *Journal* donosi, że adwokat Labori otrzymał wczoraj wieczorem od wojskowego gubernatora Paryża jenerała Zurlindena list, w którym on mu pozwala, począwszy od dziś, odwiedzać pułkownika Picquarta w więzieniu i porozumiewać się z nim.

Plymouth 18 listopada. Minister wojny lord Landsdowne miał tu wczoraj mowę, w której rzekł, że wita wprawdzie z radością propozycyę cara w kwestyi rozbrojenia, atoli zwrócić musi uwagę na to, że żadne państwo nie pozwoli sobie rąk związać, a już najmniej Anglia. Na każdy sposób zaproponowana przez cara konferencya może doprowadzić do lepszego porozumienia, a także do tego, że ustanie polityka rozgoryczenia. Na razie rząd stoi wiernie na straży interesów angielskich, i najważniejszą część Chin uznano jako należącą do sfery wpływów angielskich. Następnie powtórzył minister wojny ostatnie uwagi rozmaitych członków gabinetu co do Egiptu i oświadczył, że flota angielska musi być niezwyciężona. Mówca uważa ją już teraz za dosyć silną, aby mogła stawić opór wszelkiej koalicyi flot, jakie tylko możnaby wziąć w rachubę. Teraz pora do tego, aby z całą energią popierać fabrykacyę nowych dział fortecznych, ale to powinno się odbywać zwolna. Rząd zbada sumiennie wszystkie plany obrony, zanim zażąda od kraju większych ofiar, niż te, które są niezbędnie potrzebne.

Tunis 18 listopada. Straszny cyklon szalał wczoraj na północnem wybrzeżu Tunisu. Kilka tysięcy drzew oliwnych powyrywała burza z korzeniami, w okolicy Biserty uniósł wicher na pełne morze mnóstwo łodzi rybackich. Wicher szalał z taką gwałtownością, że stojące na kotwicy torpedowce podnosił ponad powierzchnię wody. Trzy osoby zginęły, mnóstwo jest rannych. Linie telegraficzne przerwane.

Konstantynopol 18 listopada. Porta założyła protest przeciw nominacyi księcia greckiego Jerzego gubernatorem Krety.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 18 listopada. Jul. ks. Puzyna z Narola. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. J. hr. Łoś z Żyznowa. K. hr. Szeptycki z Przyłbicy. S. br. Hagen z Wielkich Ócz. S. Lewandowski z Bełzca. Dr Jan Las z Krakowa. Jenerał J. Sturm, W. Fuchsbalg i R. Mebus z Wiednia. M. Rail z Tarnopola. W. Abrahamowicz z Polanki.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 18 listopada. J. Angerman z Schodnicy. K. Bromirski z Faszówki. Z. Cieński i M. Lipska z Stanisławowa. M. Lipschütz z Wygody. Pułk. Scheibenhof z Mostów. Ks. J. Jelinek z Liska. J. Lipsch z Szepetówki. E. Grabler z Wiednia. K. Jaworski z Ostrowczyka. J. Schlegl i J. Heim z Żółkwi.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 18 listopada. Aleksandrowie hr. Szeptyccy z Polski. Antoniowie Horodyscy z Kryłowa. Aniela Gniewoszowa z Kont. Pułkownik J. Ceipek z Wiednia. Władysław Bauknecht z Kamionki. Oskarowie Schnellowie z Firlejówki. Emil Obertyński z Dynowa.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(K Proksch).

Przyjechali dnia 18 listopada. W. Czajkowski z Żyrawy. P. Jakubowska z Sambora. P. Januszkiewicz i K. Hrynakowski z Komarna. Dr. S. Bermann z Krakowa. Pułkownik Hrechorowicz z Wiener Neustadt. J. Rappaport, P. Gausterer, Alfred Weidler, P. Goldschmid i W. Stadler z Wiednia. K. Zajączkowski z Krynicy. P. Jurkiewicz Budapesztu. A. Piotrowski z Tarnopola. P. Winnicka z Turady. Z. Radziechowski z Wołynia.

Lwów 18 listopada. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.00 do 213·00. Kolej Lwowsko-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 290.00 do 293·00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 378 — do 388.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260 — do 265.—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 208.50 do 211.00.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat a 10 proc. prem. 110.00 do 110.70 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.00 do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97.20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.90 do 101.60. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.30 do 98.00, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.80 do 98.00, 4 proc. los. w 56 lat 95 20 do 95 90.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97 50—98.20, Bukowińskiego fund. propin 5 proc. 102.50 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.30 do 000 00 Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98 20, Pożyczki kraj. 6 proc. 104·00 do —.— 4 proc. z 1893 r. 97 30 do 98 —, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94 50 do 95 20.

Monety. Dukat cesarski 5.65 do 5.75 Napoleondor 9.52 do 9.62. Półimperyał 9.50 do 9 60 Rubel rosyjski papierowy 127 40 do 128.40, 100 marek niemieckich 58 70 do 59·10.

RUCH POCIĄGOW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 października 1898 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa:

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
—	8·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3 30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5 10	--	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów z Sambora przez Przemyśl
—	6·45	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza
—	7·40	Z Janowa
—	7 50	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
	7 55	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	8 05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja
—	8 15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	9 05	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
—	10 35	Z Ickan, z Suczawy
—	10.45	Z Jarosławia i Lubaczowa
	1 01	Z Janowa
1 30	-	Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza)
	1.40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1 50	—	Z Ickan, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2 15	—	Z Podwołoczyska, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna na dworzec Podzamcze
2 30	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna na dworzec główny
—	5·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa Kozowy, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5 25	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa Kozowy, Brodów, na dworzec główny
—	5·40	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy), Podwysokiego
—	5·55	Z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
	6·10	Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8.45	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. Lubaczowa i Jarosław
—	9 10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, [illegible] Laborcza, Pesztu przez Przemyśl
9 39	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
9·45	—	Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kozowy
9.55	—	Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy. Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny
—	10 30	Z Ławocznego (Pesztu), Chyrowa i Borysławia
—	12 15	Ze Stryja. Kałusza i Borysławia

Ze Lwowa:

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	4 10	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, M. Laborcza, Pesztu Sanoka, Rymanowa. Iwonicza Krosna przez Przemyśl
—	5 20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia
6·00	—	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw.
6 05	—	Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6 15	—	Do Podwołocz., Brodów, Kozowy z dw. Podz.
8 35	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowy przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia.
—	8.45	Do Janowa
—	8 50	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Chyrowa. Stróże przez Tarnów
—	9 15	Do Skolego, Kałusza, Borysławia i Chyrowa
—	9 35	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec Husiatyn. Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
—	9 53	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec. Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dw. Podzamcze
—	9 55	Do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala, Lubaczowa
	10 55	Do Ickan Sipowa, Berh. Radowice, Suczawy
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2 40	—	Do Ickan, Podwołoczysk, Kozowy, Kałusza, Husiatyna
2·50	—	Do Krakowa, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła Chabówki
—	3.00	Do Stryja, Borysławia i Chyrowa
—	4 55	Do Jarosławia, Sambora
	6.30	Do Ickan, Radowiec
—	6·40	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu)
	6.55	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·00	Do Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Kałusza
	7.10	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7.15	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	7·44	Do Janowa
—	10.05	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·40	—	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
·	11 00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna Grzymałowa z dworca głównego
·	11·27	Do Podwołoczysk. Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m.n. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

22)

REGINA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

JULIUSZA LERMINA.

(Ciąg dalszy).

Laverdière przyjął potok oskarżeń w milczeniu, a gdy wylew ustał, zwracając się do swego towarzysza, z bolesnem westchnieniem zawołał:

— Niewdzięczni, jak zwykle.

Stary szlachcic spojrzał na niego ze zdumieniem; zbir wówczas począł opowiadać o stoczonych walkach, o zasadzkach, o niebezpieczeństwach rozlicznych, z których dzięki tylko swej odwadze i zaparciu wyszedł cało wraz z dzielnym swym towarzyszem.

— Człowiek taki jak ja, nie chybia swoim obowiązkom — mówił głosem wzruszonym. — Wasza miłość nie wie zapewne, że hordy Buonapartego zalewają wszystkie drogi, dopuszczając się na włościanach gwałtów niebywałych. Ja, który noszę w sercu nieskalane wspomnienie naszych królów, czyż mogłem pozwolić na krzywdę tych biedaków? Wyrywałem ich z rąk oprawców, przyczyniając tem chwały potomkowi św. Ludwika. Oskarżasz mnie pan o opieszałość, gdy z narażeniem własnego życia dokonałem więcej może dla naszej sprawy, niż wszyscy dyplomaci Świętego Związku.

Starzec dał się wzruszyć.

— Więc pan sądzisz — pytał — że lud francuski?...

— Oczekuje swojego króla, wzywa go całem sercem. Tak, panie, ja nietylko sądzę, ale jestem tego pewien, a jeśli waszmość znajdujesz, że spełniając mój obowiązek, zasłużyłem sobie na karę, to poddam się jej, jako wierny sługa Jego Królewskiej Mości.

Laverdièr prawił te niecne kłamstwa z takiem umiarkowaniem i godnością, że królewski emisaryusz uwierzył w prawdę tych słów i poczytał mu wykroczenie za zasługę.

Nie powątpiewano o jego wierności, osoba, która za niego ręczyła, jest tak przezorną i rozumną, że w swojej ocenie ludzi mylić się nie może. Ale tę zwłokę należy okupić pośpiechem zdwojonym.

Czas już działać.

Do głównego sztabu sprzymierzonych doszły niepokojące wieści. Armia Napoleona posuwa się podobno ku morzu, aby przeciąć komunikacyę armii Wellingtona.

Laverdière nie był strategikiem, lecz przejechawszy przez Francyę, przynajmniej wiedział, że te wiadomości były zupełnie sprzeczne z prawdą.

Po drodze awanturnicy słyszeli o marszach rozmaitych korpusów, które wszystkie dążyły do Namur i Liège.

Laverdière, znający wojnę tylko z podjazdów i zasadzek, uzupełniał bujną wyobraźnią to, czego nie wiedział i rzecz dziwna, w tych improwizacyach przenikał myśl wielkiego wodza.

Jego wnioski zdumiewały poprostu emisaryusza, tak, iż polecił wysłańcowi pani de Luciennes przetrząsnąć całą okolicę pomiędzy Maubeuge i Givet i najdalej za dwa dni wiadomości przywieść.

Laverdière czuł w głębi duszy swoją winę i postanowił ją naprawić. Misya była trudna, sprawując ją, narażał się na stryczek lub rozstrzelanie, gdyby go ujęto jako szpiega. Lecz im większe niebezpieczeństwo, tem większa nagroda.

Pochlebiało mu, że mu dają rolę tak ważną, a choć czuł, iż to sprawa nieczysta, ale wiedział, że w razie powodzenia, może liczyć na wdzięczność tych, którzy maczają w niej ręce. Dał jednak poznać, że ocenia donioskość żądanej przysługi i uzyskał obietnice formalne, stanowcze.

Wyznaczono miejsce spotkania na pojutrze.

Laverdière oświadczył, że wedle rozkazu markizy, ma się stawić koniecznie 15-go w Philippeville.

— No, Franciszku — rzekł do swego towarzysza, klepiąc go protekcyonalnie po ramieniu — za dwa tygodnie będziemy dyndać na szubienicy, albo tarzać się w złocie. Dalej w drogę, niech żyje król.

Nie zauważył jednak, że Franciszek Bleu rzucał ponure spojrzenia w stronę tajemniczej osobistości, której rozkazy Laverdière gotował się spełnić.

W kilka godzin obaj zbirowie przemienili się do niepoznania: w dwóch spokojnych włościan flandryjskich. Pomocnik Lavediera mruczał wprawdzie i niechętnie tej maskaradzie się poddawał, co chwila napomykając o Valmy i Fleurs.

Te wspomnienia napastowały go zwykle po paru kieliszkach, nie przeszkadzając mu jednak słuchać rozkazów zwierzchnika.

Wywiązali się z zadania znakomicie; gdy po paru dniach wrócili z tego podjazdu, Laverdière przenikał już plan Napoleona, ów plan, którego nikt nie znał, którego Fouché nie sprzedał, dla tej prostej przyczyny, że mu nie był wiadomym, a przez pseudo-zdradę chciał tylko zapewnić sobie wdzięczność królewską.

Atak skierowany ku wybrzeżom, dla odcięcia Anglikom odwrotu, wylągł się poprostu w głowie księcia Otranto, a żywił on głęboką urazę do Napoleona za to, że nie trzymał się tego planu, najlepszego w pojęciu ministra policyi.

Laverdière niezwykłym swoim sprytem zrozumiał, że marsz rozmaitych korpusów zmierzał do koncentracyi w pobliżu Brukseli lub Gandawy.

Po za lasami i wzgórzami, tworzącemi w owym czasie granicę francusko-belgijską, armia napoleońska rozpościerała się od Avesnes do Rocroy i Sedanu.

Na zachód ciągnęły korpusy Reille'a i Erlon'a, ku środkowi Lobau'a i Gérarda.

Lecz gdzie się dalej posuną? Na Mons i Ath, czy też na Dinant i Namur?

Emisaryusz królewski słuchał, niezupełnie pojmując, o co chodzi, domyślając się po części kłamstw i matactw. W istocie bowiem rojaliści nie mieli żadnych informacyj dokładnych. Wydawało im się niepodobnem, aby armia, którą szpiedzy obliczali na 120.000 ludzi, mogła, bez zwrócenia uwagi sprzymierzeńców, przedrzeć się przez całą Francyę i skoncentrować się o kilka mil od granicy.

Cały dzień zeszedł na namysłach; co parę godzin wysłańcy przekradali się przez granicę.

Nie otrzymywano żadnych rozkazów stanowczych, po tamtej stronie panowały wątpliwości i niezdecydowanie.

Lecz oto nagle 13-go, Laverdière przyniósł wiadomość, że Napoleon jest już w Avesnes.

14-go wczesnym rankiem cesarz wyruszył do Beaumont, o kilka mil od Charleroi. Wobec rzeczywistości umilkły domysły. Należało spodziewać się lada chwila ataku stanowczego i w niespodziewanych warunkach.

Wówczas emisaryusz — osobistość bezimienna, Francuz, który przy pomocy Francuzów knuł spiski, gotując zgubę swym rodakom — polecił Laverdièrowi przedrzeć się znowu przez szeregi: p. de Bourmont musiał być uwiadomionym o stanie rzeczy przed jutrem.

Hrabia komenderował, jak wiadomo, czwartym korpusem pod wodzą Gérarda. Należało dotrzeć do niego, dać mu znak, niemylny i niezawodny.

Znakiem tym nie mógł być list, ani żadne pismo — więc obrano w tym celu dukat z królewskim herbem.

— Pamiętaj waćpan — mówił do Laverdièra stary szlachcic z wielkiem namaszczeniem i powagą — pamiętaj, że okaziciel tego znaku, jeśli wywiąże się z misyi chwalebnie, ma prawo zażądać od samego króla nagrody.

— To znaczy — odparł awanturnik — że gdybym został schwytany, śmierć mi grozi.

— Waćpan nie powinieneś dać się schwytać — żywym.

— Tak, rozumiem, to ma być jednym z warunków naszego układu — lecz, gdy ja głowę przyłożę, któż ten znak odda w ręce właściwe? Nikt. A zatem, lepiej, popadłszy w ręce nieprzyjaciela, nie zostawiać w nich ciała bez duszy, lecz całego sprytu użyć, aby się z tych rąk wydostać. Czyby wasza miłość nie mogła mi w tem dopomódz?

— Nie rozumiem.

— Wytłómaczę się jaśniej. Nie znam pańskiego nazwiska, domyślam się, że mam do czynienia z osobą dostojną, wielkiej krwi, omal nie królewskiej, lecz właśnie ze względu na szacunek, jaki wasza miłość we mnie wzbudza, rozumuję w ten sposób: figura tak znaczna, w której ręku spoczywają losy świata, nie powinna życia narażać!... a jeśli mnie złapią, to i waszą miłość mogą rozstrzelać.

— Ja się niczego nie boję.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka. Hotel George'a.